

JULIAN BRAUN

*** 13 na liście najbogatszych ludzi świata ***



ANTONI Bringstone

Projekt i wykonanie oprawki: Bringstone KB
Korekta: Kinga Dolczewska
Redakcja techniczna: Bringstone KB

Copyright by Krzymowski / Bringstone KB, Box 44047, 10073 Stockholm, Sweden

Wszystkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej książki nie może być reprodukowana jakimkolwiek sposobem, mechanicznie, elektronicznie, drogą fotokopii itp. bez pisemnego zezwolenia wydawcy, z wyjątkiem recenzji i referatów, kiedy to osoba recenzująca lub referująca ma prawo przytaczać krótkie wyjątki z książki, z podaniem źródła pochodzenia.

ISBN: 978-83-977207-0-1

Wydanie I

Wydanie i dystrybucja:

Krzymowski, Złota 3 m 20, 00019 Warszawa, Polska

Tel +48 601344126, aleksander@krzymowski.com

Bringstone KB, Box 44047, 10073 Stockholm, Sweden

Tel +46 8 100427, aleksander@krzymowski.com, www.bringstone.com

PROLOG

1 Portret Juliana Brauna

Julian Braun – człowiek, którego nazwisko jest szeptane w salach konferencyjnych i w zaciszu gabinetów władzy – zasiada w skórzanym fotelu w swoim salonie, w miejscu, które zdaje się wyjęte z innej epoki. Ma za sobą już siedemdziesiąt lat, ale czas nie odcisnął na nim piętna zmęczenia, lecz raczej szlachetnej patyny, jak na dziele sztuki. Jego postura, jakby wykuta z granitu, emanuje niewzruszoną mocą, a krótka, zadbana broda akcentuje rysy twarzy, wciąż naznaczone echem młodzieńczej urody. Wysoki, wyprostowany jak struna, ubrany w skrojony na miarę garnitur w odcieniu głębokiej szarości, wygląda jak człowiek, dla którego elegancja to nie wybór, lecz styl bycia. W jego oczach okolonych siateczką zmarszczek tli się spokój – nie pusty, lecz nasycony doświadczeniem, pewnością siebie i świadomością życia, które przeżył w pełni, kształtując je wedle własnej woli.

Julian spogląda na nas, na ciebie, czytelniku, z lekkim, niemal figlarnym uśmiechem, jakby wiedział, że chcesz poznać jego sekrety, a jednocześnie był pewien, że nigdy nie odkryjesz ich wszystkich. „Wicie, doszedłem do wniosku, że miałem wspaniałe życie” – mówi, a jego niski, ciepły ton rozlewa się po pokoju niczym aksamit, niosąc siłę i spokój, które budzą zaufanie. Splata dłonie na kolanach, na serdecznym palcu połyskuje pierścień z ciemnym kamieniem; drobiazg, który mógłby opowiedzieć własną historię, gdyby tylko zechciał. „Nie opowiem wam jednak wszystkiego. Miasta, w których mieszkałem, ludzie, których kochałem, ulice, po których stąpałem, to moje tajemnice. Nie z obawy, lecz z szacunku. Niektóre opowieści są zbyt intymne, by je obnażać, zbyt piękne, by je nazywać po imieniu”.

Julian Braun to człowiek niezwykle wpływowy, o władzy tak rozległej, że niemal nie sposób jej ogarnąć. Nie przesadzę, mówiąc, że chyba nie ma na świecie prezydenta, premiera czy innej znaczącej postaci, która nie zabiegała o audiencję u niego – o chwilę, w której mogłaby zasięgnąć jego rady, prosić o wsparcie lub zwyczajnie zyskać jego przychylność. Nie ma większych

wydarzeń na świecie, które odbyłyby się bez jego ingerencji – czy to dyskretnej, czy jawnej. Wojny, traktaty pokojowe, kryzysy gospodarcze, a nawet przełomy technologiczne: wszystkie te nici splatają się w jego dłoniach, choć rzadko pozwala, by świat dostrzegł, jak mocno je trzyma. „Czasem czuję się jak dyrygent orkiestry, którego muzycy grają na instrumentach, jakich nigdy nie widziałem” – przyznaje z nutą zadumy, a jego głęboki, stabilny głos brzmi niemal skromnie, choć każdy wie, że to on komponuje melodię historii.

Jego życie to zagadka skąpana w złocie i marmurze. Trzynasty na liście najbogatszych ludzi świata, Julian Braun posiada majątek, który zdaje się nie mieć granic: ani w liczbach, ani w wyobraźni. Setki tysięcy ludzi na wszystkich kontynentach zawdzięczają mu pracę: od zatłoczonych fabryk w odległych zakątkach Azji, przez lśniące biurowce w sercach europejskich stolic, po pyliste kopalnie i rozległe plantacje w Ameryce Południowej. Ale jak zbudował to imperium? Czy były to obrazy kupione za grosze na zapomnianych targach, które później zdobiły ściany najdroższych galerii? A może ryzykowne inwestycje w technologie, których świat jeszcze nie rozumiał, dokonane w zadymionych pokojach podczas nocnych rozmów z wizjonerami? Julian uśmiecha się tylko, wspominając: „Pewnego dnia postawiłem wszystko na jedną kartę. Wygrałem. I kupiłem sobie dom z widokiem na morze”. Gdzie? Tego nie powie, podobnie jak nie zdradzi, które rządy klękały przed nim w kluczowych momentach swoich dziejów, błagając o pomoc, której tylko on mógł udzielić.

Jego bogactwo i wpływy przejawiają się w detalach, które rzuca jakby mimochodem, jak okruchy prowadzące do skarbcza, którego drzwi nigdy nie otworzy. Rezydencja w „krainie wzgórz”, z podłogami z białego marmuru, biblioteką, gdzie kurz osiada na pierwszych wydaniach Szekspira, i ogrodem, w którym kwitną róże tak rzadkie, że botanicy daliby fortunę, by je zobaczyć. „Lubię pić kawę, patrząc na nie o świecie” – mówi, a ty niemal czujesz zapach kwiatów, choć nie masz pojęcia, gdzie są. Może w Toskanii, może w Prowansji,

a może w miejscu, którego nazwa brzmi jak tajemnica. Jacht, którym przecinał fale, popijając wino z kieliszka, który mógłby być eksponatem w muzeum, podczas gdy wiatr niósł szepty jego rozmów z ludźmi, którzy zmieniali świat. „Woda była spokojna, a ja byłem szczęśliwy” – rzuca, a w jego oczach migoczą obrazy, może karaibskie zatoki, może wybrzeża Grecji, gdzie kiedyś stał na pokładzie, patrząc na gwiazdy i planując kolejny ruch. To tylko powierzchnia. Pod spodem kryją się negocjacje w zadymionych pokojach, decyzje zmieniające losy narodów, spotkania, o których historycy będą spekulować przez dekady, szukając odpowiedzi w cieniach przeszłości.

Nie wszystko w jego życiu było złote. Julian milknie na chwilę, a jego wzrok pada na niewidoczny punkt w dali, jakby widział tam twarze tych, których musiał poświęcić. „Były decyzje, które łamały mi serce” – wyznaje, a jego głęboki głos na moment traci stabilność, zdradzając ciężar wspomnień. Jak ta w Brazylii, gdzie zakończenie działalności jednego z jego przedsiębiorstw pozbawiło środków do życia dziesiątki tysięcy ludzi, mężczyzn i kobiet, którzy patrzyli na niego z nadzieją, a potem z rozpaczą. Ich oczy błagały o litość, której nie mógł im dać. „Wiedziałem, że to konieczne. Firma tonęła, a ja musiałem ratować resztę. Ale to nie sprawiło, że łatwiej mi się z tym żyło”. Te słowa brzmią jak echo człowieka, który zna cenę władzy: nie tylko w dolarach, lecz w ludzkich losach, w nocach spędzonych na wpatrywaniu się w sufit, gdy sumienie szeptało pytania bez odpowiedzi. „Nie śpię dobrze, gdy o tym myślę” – dodaje, a w jego oczach pojawia się cień, który szybko maskuje uśmiechem. A jednak są tacy, którzy szepczą, że nawet tamta decyzja miała głębszy cel. Być może uratowała miliony, choć świat nigdy nie pozna całej prawdy, bo Julian nosi te sekrety jak medaliony na niewidzialnym łańcuchu.

Julian Braun to nie tylko magnat i strateg. To kolekcjoner wspomnień oraz drobiazgów, które trzyma w mahoniowej szkatułce na biurku, relikwiach przeszłości, które są dla niego równie cenne co jego imperium. „Mam tam pierścionek z niebieskim kamieniem, podarunek od pewnej damy, której głos

wciąż słyszę w snach, choć jej twarz zatarła się w pamięci. Złoty zegarek, który znalazłem w zakurzonej antykwariacie, tykający jak serce zapomnianego miasta. I mały klucz... choć zapomniałem, co otwierał”. Każdy z tych przedmiotów to zagadka, fragment układanki, której nie zamierza ułożyć dla nas do końca. „Nie pytacie, skąd je mam” – śmieje się, a jego śmiech jest jak odległy grzmot: niski i pełen siły, odbija się w ścianach jego salonu. „I dobrze. Nie powiedziałbym”. Być może jeden z tych kluczy otwierał drzwi do sali, w której decydowano o losach świata, a może do skrytki w Alpach, gdzie przechowywał dokumenty, które mogłyby wstrząsnąć rządami. Ale to tylko domysł, którego Julian nigdy nie potwierdzi.

Bo Julian to człowiek, który kochał: życie, ludzi, kobiety, świat. „Miałem więcej niż mogłem prosić” – mówi, a w jego oczach błyska coś, co mogłoby być łzą, gdyby nie był tak opanowany. Może wspomnienie kobiety, która kiedyś stała u jego boku na klifie, patrząc na ocean, albo chwili, gdy samotność była jedynym towarzyszem jego triumfów. „Pieniądze? One tylko torują drogę. Ale prawdziwe bogactwo to to, co noszę tu” – kładzie dłoń na sercu, a ten gest, prosty i szczery, kontrastuje z jego potężną sylwetką, zdradzając duszę, która widziała więcej, niż kiedykolwiek opowie. I znów nie zdradza szczegółów. Gdzie był? Kogo spotkał? Co widział? „Niektóre historie są tylko moje” – kończy z uśmiechem, który obiecuje więcej, niż kiedykolwiek ujawni, uśmiechem, który jest jak mapa do skarbów, których nikt nigdy nie odnajdzie.

Ta książka to klucz do jego świata: pełnego splendoru, tajemnic i chwil, które ukształtowały człowieka większego niż życie, człowieka, który trzyma w rękach nici losu współczesności. Ale uważaj, czytelniku: Julian Braun nie otwiera drzwi na oścież. On uchyla je tylko na tyle, byś zapragnął wejść głębiej, byś zaczął zastanawiać się, co kryje się w cieniu, jakie sekrety szeptało w tych pokojach, do których dostęp mają tylko nieliczni. Kim naprawdę jest ten człowiek? Odpowiedź leży w historiach, które dopiero przed nami, w

podróżach, które odbędziemy jego śladem, w spotkaniach, które zmieniają nas tak, jak zmieniły jego. Czy jesteś gotów podążać za nim w tę zagadkę?